

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi oddzielnie o godzinie 6. popołudniu, w wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie zhr. 1.50 kwartalnie zhr. 4.50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie zhr. 2.00 kwartalnie zhr. 6.00

Za granicę kwartalnie zhr. 7.50.

Przedpłata przysyłamy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 104.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Łyczakowska 1. 3. tudzież „Biuro Dzienników”, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: G. Adam (Gibrowski), rue de Saint-Pétersbourg 81. — W WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstraße 2; A. Oppeli, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Beichman & Frendler.

**CENA OGŁOSZEN:** Ogłoszenia wyciągane za jedno-spalnowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

**Lwów dnia 8. sierpnia.**

Watykański *Moniteur de Rome* donosi, że synod grecko-katol. duchowieństwa, mający się zebrać we Lwowie, otrzymał już zezwolenie Ojca św. Przew. metropolity Sembratowicza wezwać w nim udział biskupa z Przemysła i Stanisławowa. Według *Vaterlandu*, wysłał na ten synod gminy grecko-unickie na Węgrzech swoich zastępców.

Cesarz przyjmował wczoraj ministra hr. Kallaja, który zdawał sprawę ze swej podróży inspekcyjnej po Bośni. W podróży berlińskiej towarzyszył mu cesarzowi także oficer kancelarii wojkowej, Apollinary Skibniewski. Br. Thömmel, nowy poseł austriacki, wyjechał już na swoją posadę do Belgradu.

Konsul rosyjski w Serajewie, Bakunin, przedsięwziął wycieczkę do Hercegowiny. Władze austriackie jak najściślej śledzą za każdym jego krokiem.

W skutek przedstawionych z wielu stron wniosków względem urzędzenia Izby lekarskiej dla warowania lekarskich interesów zawodowych i praw, zarządził ministerium spraw wewnętrznych w tej sprawie dochodzenia.

Młodocześni zamierzają założyć organ swego stronnictwa w języku niemieckim, który ma wychodzić we Wiedniu.

Polityk donosi, że biskupi zgadzają się na nowelę szkolną Gautscha, zaprowadzającą szkoły wyznaniowe.

Sąd tryesteński zasądził redaktora gazety *Independente* na 14 dni aresztu.

Sejm dalmacki przeszedł do porządku dziennego nad popieranym przez Włochów wnioskiem, aby nieumiejący czytać i pisać nie mogli piastować urzędu naczelnika gminy.

W łonie skrajnej lewicy węgierskiej zanosi się na rozłam — znaczna część zamierza przyłączyć się do opozycji umiarkowanej.

Sąd zagrzebski zniósł zarządzone przez policję zawieszenie organu stronnictwa Starcewicz *Hrvatska*. Pismo to znova zacznie wychodzić od jutra.

Księżniczka Anastazja czarnogorska zamieszkała w Peterhofie z ks. Jerzym Leuchtenberskim, należącym do członków domu carskiego.

Czytamy w dziennikach rosyjskich: Rusyfikacja kraju nadbałtyckiego szybko postępuje naprzód. Kto nie był w Bawli od 10 lat, ten stanowczo nie poznałby go zupełnie. Przemocne wpływy Niemców giną z każdym dniem, a język niemiecki, w miasteczku niedyś jedynie panujący, wyrugowany został już do połowy przez język rosyjski; w magazynie, na rynku, w restauracji rozmawia się już po rosyjsku, i to doskonale. Prawda, że Niemcy czystej krwi starają się wszelkimi siłami powstrzymać ten ruch rusyfikacji kraju, ale to im się nie udaje. Środki, jakich się chwytają, okazują się za mało skutecznymi, a czasami dochodzą do *curiosum*; nie mogą więc osiągnąć poważnych rezultatów. Tak np. wywieszają bardzo gorliwie w wystawowych oknach portrety Bismarcka, Moltkego, księcia niemieckiego z podpisem „unsere Lieblinge”, wskazując tam samym kierunek swoich sympatii; wszystko to jednak są błahostki; wobec przyszłej reformy sądownictwa, ta walka „wystawowa” staje się śmieszna. Należy przyznać, że przedstawiciele rosyjskich interesów w tym kraju, dla podtrzymania powagi i poszanowania wszystkiego co rosyjskie, korzystają nietylko z praw silniejszego, ale walczą też środkami cywilizacyjnymi: organizują towarzystwa dążące do zbliżenia Rosjan z Niemcami, zakładają dobroczynne itp. Słowem przedsięwzięły wszelkie środki, aby rosyjska inicjatywa nie upadła, i aby nie dać Niemcom powodu do naigrania się z niepowodzenia rosyjskiej kultury w tym kraju.

Ks. Bismark przybędzie do Berlina w sobotę i zabawi aż do ojazdu cesarza austriackiego, potem uda się do Kissingen.

Trzynasty kongres kongregacji i katolickich stowarzyszeń kupieckich w Niemczech, odbędzie się 10. do 13. b. m. w Wrocławiu. Do tego związku należy 5288 członków z 9 kongregacjami i 44 stowarzyszeniami kupieckimi.

Nową zapowiedź dla wyprawy Wissmann'a zapowiada *Kreuz Zig*, ponieważ przeszedł dwa razy więcej na tę wyprawę wydano, aniżeli etat przepisuje. Pieniędzy potrzeba Wissmannowi na wyprawę w głąb kraju, dokąd pomoc marynarki nie sięga, będzie więc Wissmann musiał zwerbować nowe, większe siły z krajowców. *Hamb. Cour.* gniewa się, że od razu zamiast dwóch milionów, nie żądano 4 lub 5 milionów marek, bo byłoby się oszczędziło zgryźliwych uwag, do których otworzy się sposobność postom Biechtrowi i Bambergerowi przy wniosku o przyzwolenie nowej sumy dla Wissmanna.

Wissmannowi zresztą nie bardzo wieść się będzie nadal, skoro wpływ klimatu i inne okoliczności arezykownie odbijają się na podoficerach niemieckich, którzy są głównym warunkiem powodzenia wyprawy. Tracą energię i humor, i na 66 musiano 9 wysłać jeszcze d. 4. z. m. do Europy.

W ministerstwie spraw zagr. będzie utworzony osobny departament kolonialny.

Klęską swoją w wyborach do Rad departamentalnych tłumaczy republikanie tam, że przy poprzednich wyborach 19 bulanzystów przedstawiali się jako republikanie, rzeczywiste przeto republikanie tylko 11 mandatów utracili.

*Journal des Débats* zaznacza z zadowoleniem, że w wielu kantonach monarchii oddawali głosy na umiarkowanych republikanów, którzy nawzajem nie wahał się głosować na przyzwolonych monarchistów. Objaw taki wita *Journal des Débats* jako zapowiedź, że i przy wyborach do parlamentu, prawdziwej patriotki przestaną być ludźmi stronnictwa, zasępionymi walką frakcyjną, a kierować się będą rozumem stanem i względami na istotne dobro Francji. „Być może — pisze dalej wspomniany organ — że niektóre okręgi zachodnie, pomimo prądów czasu, pozostaną wierne sztafardowi monarchicznemu. Być może, iż pewne koła robotnicze, holdujące socjalizmowi, oddadzą swoje głosy apostołom przewrotu i ewangeliiom czasów nowych, ale większa część kraju pracowita, spokojna, zwróci się do ludzi honoru, pracy i postępu. Jest ona obecnie niezdecydowana, ale orientuje się powoli. Nie dowierza ona oportunistom, odeuwa się od radykalów, odbiega od bulanzystów, omija reakcjonistów. Pójdzie ona do tych, którzy jej mówią o tolerancji (dla katolicyzmu), oszczędności, pokoju wewnętrznym i rozsądnych a politycznych reformach, a przede wszystkim o uczciwości. Da ona możność wzmożenia i odrestaurowania domu, z którego odradzający się oportunizm (gdyby mogła jeszcze być mowa o jego odrodzeniu) uczyniłby pensjonat prywatny, radykalizm wieść Babel, bulanzym jaskinię. Nie chce ona innej restauracji, jak prawdziwie narodowej, nie pragnie rewizji naszych instytucji, ale rewizji naszych obyczajów politycznych — i będzie ją miała!”

*Patrie*, organ ks. Wiktora Napoleona donosi, że ks. La Roche foucauld-Daudeville, jeden z najwybitniejszych przywódców rojalistowskich, który przez dłuższy czas żył w niegodzie z hrabią Paryża, stara się zbliżyć do ks. Wiktora Napoleona. *Patrie* donosi dalej, że bonapartyści będą nadal popierać Boulangera. D. 15. b. m. urządził bonapartyści stronnictwo w sali Wagram wielki bankiet polityczny pod przewodnictwem generała hr. Dubarail.

Boulangier nie stanie przed trybunałem stanu, skoro właśnie wydał manifest „do narodu, mego jedynego sędziego”, w którym obszerne zbija punkt za punktem akt oskarżenia. Jeneral-

nego produratora zowie Boulanger kłamcą, szalierzem, niezręcznym flegmasem rządu, lichym romansopisarzem. Co do tajnych funduszków powiada: „Sądzę, p. jny prokuratorze, że zdał dokładnie rachunek i życie państwu przyjacielowi a współwinowajcy, Constanowski (minister spraw wewn.), aby mógł podobnie dokładną buchalterję prowadzić co do swoich funduszków tajnych. I cóż pozostaje z pańskiego oskarżenia? Dowód, żeś mnie nienawistnie a świadomie spottwarzył!”

Lesseps miał posłuchanie u szacha perskiego.

Książę Walii zachorował.

Z Belgradu donoszą: Między Milanem, re-jeneją i rządem ułożono; że zjazd Natalii z królem Aleksandrem może nastąpić jeszcze w sierpniu, a to, jak sobie królowa życzyć będzie, w Kiszewie albo w Banunii. Natomiast rząd nie pozwoli metropolite Michałowi poruzać sprawy rozwodu, o czym metropolita wie i zapewne nie zechce wywoływać ponownego konfliktu.

Rozkład i niezgoda w obozie radykalnym (stronnictwo rządowe) coraz bardziej się wzmacnia; jeden z przewodców jego, Drenowacz, wystąpił ze stronnictwa.

Z powodu gromadzenia się w Serbii emigrantów z Macedonii wysłała Porta do Serbii poufną notę.

Poseł grecki we Wiedniu doręczył wczoraj hr. Kalokiriu notę swego rządu do mocarstw w sprawie kręteńskiej. Nota konstatuje na wstępie, że ruch kręteński miał początkowo cechę lokalną. Powodem jego były niesnaski chrześcian między sobą, dlatego też rząd grecki był neutralnym, a nawet starał się wpływać uspokajająco. Wmieszanie się rządu tureckiego sprawiło jednak, że chrześciance połączyli się przeciw mahometanom, gdyż Turcja zaopatrzyła wszystkich mahometan po miastach w broń. Wskutek tego panuje obecnie wzburzenie w całej Grecji, i rząd grecki, jako rząd parlamentarny, nie będzie mógł dłużej opierać się popularnemu ruchowi na rzecz Kręteńczyków, dlatego prosi o interwencję mocarstw, aby Grecja nie potrzebowała sama interweniować.

Z Aten donoszą: „Między ludnością objawia się silna agitacja, której celem wpłynąć na rząd, ażeby wziął czynny udział w sprawie kręteńskiej. Mówią, że król przyspieszy swój powrót z zagranicy. Fakt, że ani Austro-Węgry, ani Niemcy nie wysłały na kręteńskie wody swych statków wojennych, został powitany bardzo sympatycznie.”

Z Berlina donoszą: „Wypadki na Krecie szajmują w wysokim stopniu wszystkie rządy. Szajmującą uwagę budzi określone w nocie stanowisko Grecji. Anglia i mocarstwa trójprzymierza stoją po stronie zarządów Turcji, natomiast dzisiejsze zachowanie się Grecji jest odbiciem wpływów francusko-rosyjskich.”

## Wyjaśnienia Milana.

Sofijski korespondent *Timesa* rozgłosił, że Milan, wracając z Konstantynopola przez Sofię do Belgradu, spotkał się w Sofii z księciem bułgarskim, który matkę swoją odprowadzał do Caribrodu, że tedy jechali razem, a mianowicie, że Milan miał się wtedy wynurzyć z pragnieniem objęcia napowrót rządów Serbii i t. p. Z drugiej strony belgradzki korespondent *Daily News* w opisie rozmowy swojej z metrop. Michałem podał rzeczy wiele ważne dla dalszego rozwoju w Serbii, a nadomiar wiadomy okólnik metropolity obudził podejrzenie, że rozwód królewski ma być nieważnym. Spora to ilość wiadomości, arcyważnych dla Serbii samej, a ważnych i dla Europy, skoro chodzi o Serbię, która obecnie jest osią półwyspu Bałkańskiego, — wia-

domości te prostuje lub rozświeca rozmowa eks-króla z redaktorem *Srpskiej Reowy*, widocznie z umysłu sprowadzona i ogłoszona.

Milan oświadczył, że abdykacja jego była aktem zupełnie dobrowolnym; nikt na to pod żadnym względem nie wpływał, a sposób, w jaki przyszła do skutku, uchyla wszelkie, podsunwane przez korespondenta *Timesa* zamiary. To co hr. Kalnoky powiedział w delegacjach o tej abdykacji, jest zupełnie prawdą. Falszem jest, jakoby chciał ponownie stawad do walki politycznej, nie zgadza się to też z moim charakterem. Dokładnym odbiciem mojego charakteru były rządy moje — zawsze służył idei państwowej, i osła, jaką rozprządzałem, powagę panującą stała się o uległość i posłuszeństwo poddanych. Zgad też zapewne pochodzily dyferencje — nietylko między narodem a mną, ile między królem a politykami.

Moja zasada jest: kto rządzić chce, powinien też umieć być posłusznym. Syna mego uważam nietylko za syna, ale i za przedstawiciela serbskiej idei państwowej; dopóki zaś on jest małoletnim, spoczywa władza królewska w rękach reencji, której się poddaje. Zarazem też jednak żądam, porówno w każdym obywatelu, aby moje także prawa niezaprzeczone pod każdym względem szanowano, i w zakresie legalnym przy nich jako obywatel i ojciec obstarwać będę.

Sposób, w jaki nową konstytucję wykladała pisma rosyjskie, nie ma sensu. Według dawnej konstytucji, mógłbym być jeszcze długo panować; ale z własnej woli utworzyłem nową, wolnościową konstytucję, która nie jest dziełem jednostonnym, ale płodem wielkiej skupczyny narodowej i dlatego jest nietykalna. Jeżeli Serbia w myśli konstytucji uznaje Aleksandra I. za swego króla, to winna też szanować prawa ojca jego, i polityczne wychowanie syna, ta czynności jego przyszłych podstawa, nie może się pozyczynać pogwałceniem praw ojca.

W Serbii panuje zupełna demokracja, zupełna równość, każdy mówi i pisze co mu się podoba, więc też niestworzone duby popisująco o powodach mego powrotu do Belgradu. Zresztą ani rejenca ani ministerium nie stawiały przeszkód mojemu powrotowi, i do przeszkadzania mi nie było powodu ani w konstytucji, ani w kodeksie, ani też w racji stanu. Jestem zupełnie zadowolony z postępowania reencji i rządu, jakoby tuszę, że i oni z mego postępowania mogą być zupełnie zadowoleni. Mój powrót do Belgradu nie stoi w żadnej łączności z polityką, i obawy intrzy politycznych żadnej absolutnie nie mają racji. Przyjechałem raz jako ojciec, pragnący obaczyć syna, którego jak ojciec kocham, powtórę, czyniąc żądanie zaproszenia reencji, aby naradziła się nad sposobem wychowania syna a króla. Na oszczerstwa nie zważam, a jeśli sądy płazem je puszczają, hańba na nie spada. Złosię wielu figur zład pochodzą, że nie otrzymały orderu Takowy I. klasy, albo że według nowej konstytucji nie miały pewności pozostania na urzędzie.

Będąc królem, szedłem zawsze drogą polityki przedmiotowej. Cała Serbia i Europa wiedziały, czego chcę, tj. spotęźnienia serbskiej idei państwowej i jaknajspieszniejszego fortyowania cywilizacji wewnątrz kraju. Co się tyczy oparcia o środkową Europę i polityki zważytej, to w roku 20 lat rządów moich stworzyłem Serbię z państwa lennego królestwem i europejskim państwem nowoczesnym — i nie mam sobie w tym względzie nic do wyrzucenia.

Stosunki moje z metropolitą Michałem są takie, jakie z głową Kościółca serbskiego być muszą. Przeważna część tego, co korespondent *Daily News* opisał o rozmowie swojej z Michałem, jest niezawodnie wątpliwa, także co do rozwodu, albowiem i dzieje Rosji wykazują w tego rodzaju wypadkach takie same decyzje, które też najwyższą sankcję kościelną i państwowość otrzymały, i rzecz jest jasna, jak państwowość postąpić powinno wobec aktu byłego metropolity (Teodozego) z d. 12. października s. r. (rozwód Milana z Natalią). Sumienie moje jest zupełnie

spokojne co do rozwodu, skoro w podróży mojej otrzymałem błogosławieństwo najwyższego księcia Kościółca, patriarchy jerozolimskiego i Krzyża Grobu św., — czegożby nie był osiągnął, gdyby mnie Kościół za straconego syna uważał. Zresztą dla mnie i dla państwa serbskiego rzecz ta żadnej już nie podlega dyskusji, a obcy mogą sobie gadać co chcą.

W końcu wynurzył Milan wdzięczność swoją za lojalne postępowanie reencji, rządu i narodu wobec młodego króla i za jego pomaganie. Cieszy mnie, dodał, że syn tak dobrze się rozwija cieleśnie i umysłowo, że ma szczególne upodobanie w umiejętnościach wojskowych, i że tak dobrze zdał egzamin z praktycznego wykształcenia wojskowego. Armia odpowiada swojej misji, była ona zawsze oddana królowi i dynastji Obrenowiczów, więc też ja i kraj i naród powierzyłbym jej co najdroższego posiadania.

Odwidziałem Bistricę w Banekiej Wrani dla załatwienia niektórych punktów co do wychowania syna mego, a chciałem oraz złożyć mu uznanie za jego wzorowe postępowanie i rozstrojność polityczną. Jeżeli dawniej między mną jako królem a Bistriczem jako ministrem prezydentem i członkiem pewnego stronnictwa dyferencje zachodziły, nie może to uwłaczać zasługom jego jako mego syna, dlatego też poruczyłem jemu najdroższe skarby moje — syna i ojczyznę.

Milan wspominał o dobrych wrażeniach, jakie odniósł w swojej podróży na Wschód, i jak wiele jest obowiązany sułtanowi za swoje i własne przyjęcie i za przyjazd dla króla i narodu serbskiego.

Milan — kończy doniesienie — udeje się za kilka dni do Wód, potem do Paryża, a w sierpniu znowu na Wschód wyjedzie; kiedy do Belgradu wróci, pewnem jeszcze nie jest.

## Międzynarodowy kongres głuchoniemych.

Głuchota jest przyczyną zaniemowienia. Między słuchem a mową istnieje jeżeli nie związek przyczynowy i skutku, to przynajmniej bardzo ścisła łączność. Głuchy w samej rzeczy jest zdolny pod wpływem wrażenia wydobyć okrzyki, o których ma słabą tylko świadomość, wskutek natężenia muszkułów, a nie wskutek słuchu.

Ucho kształci krtań i jest przewodnikiem śpiewu; gdy ktoś śpiewa fałszywie, mówią o nim: nie ma słuchu. co znaczy, że nie rozróżnia dokładnie interwałów muzycznych słuchem, który z tego powodu nie kieruje z potrzebną pewnością strunami wokalnemi.

Należy przyjąć w ogóle, że głuchota jest dziedziczną. Choroby tej można się bezwzględnie nabawić: ukazuje się ona u jednostek, ale przenosi się łatwo, i pominąwszy nieraz dwie lub trzy generacje, ukazuje się nagle, na podstawie praw tajemniczych atawizmu, jak obłąkanie, zyz, zbrocenia w ustroju kościennym wskutek uszkodzenia muszkułów itp. cierpienia, których źródłem jest organiczna niedokładność głównego systemu nerwowego.

Są dwie kategorie głuchych. Do jednej zaliczyć trzeba tych, których głuchota jest zupełną i od urodzenia; ci nie mają i mieć nie mogą pojęcia o głosie i znają tylko muszkułarne natężenie, które wydaje głoskę artykułowaną. W drugiej kategorii jest wiele odcieni. Niektóre dzieci rodzą się z głuchotą mniej lub więcej zupełną, która pozostaje mniej lub więcej na jednym stopniu, albo powiększa się wolniej lub prędzej dopóki nie stanie się zupełną albo względną.

Klasyfikacja ta jest potrzebna do zrozumienia kwestji poruszonych poniżej. Pojęcie głosu i zastosowanie natężenia muszkuł do wydania tonu jest mniej lub więcej rozwinięte i świadome, odpowiednio do czasu, w którym istniał słuch dziecka, i odpowiednio do stopnia wrażliwości zachowanej przez ucho.

Dzieci, które mówiły mało, albo wcale nie mówiły, mogły słyszeć głos i zachować jakiegoś wspomnienia mechanizmu, potrzebnego do wyda-

10)

## OSTATNIA MIŁOŚĆ.

Dramat w pięciu aktach wierszem

Ludwika Doczi'ego,

przetłóżył

FRANCISZEK KONARSKI.

(Ciąg dalszy).

AKT CZWARTY.

(Podwórce zamkowe w Wyszegradzie. Balkon królewski z trzema łozami zwróconemi ku placowi turniejów. Wejście do tych łóz zwrócone jest do widzów. Na lewo, na przedzie, sceny namiot. Dolne łożo, o ile są widoczne, napełnione są rycerzami i damami. W prawej bocznej łożu Marja. Na przedzie Bubek i Duczi.)

Duczi? Bubek.

Do usług Waszej Wielmożności. Bubek.

Przyjdzie królowa? Duczi.

Nie wiem tego, panie. Bubek.

Wszak ona lubi turnieje. Duczi.

Wiem o tem. Bubek.

Jednak nie cierpi włoskiego przybłądy, Co wciąż zwycięża. Duczi.

Nie wiem tego, panie. Bubek.

Dziś stanie Włoch ten do walki w turnieju Z dzielnym krańskim siltaczem.

Duczi. Wiem o tem. Bubek (wskazując na Marję). Hrabina pewnie o zakład by poszła, że Włoch zwycięży?

Duczi. Nie wiem tego, panie. Bubek.

Nikt nie zna tego człowieka. Duczi.

Wiem o tem. Bubek.

Ty, między nami! Czy mówisz z nim ona? Duczi.

Ja nie wiem, panie. Bubek.

O, to ładny chłopiec, A śpiewać umie — wyborne! Duczi.

Wiem o tem. Bubek.

Duczi, a listy do narzeczonego Pisuje Marja? Duczi.

Nie wiem tego, panie. Bubek.

Dudku! wszak Marja pisma nie świadoma, więc musisz wiedzieć, gdy pisać poleca. Ona — jak głaz jest! Duczi.

Wiem o tem. Bubek.

Przy niej się ciągle kręci... Duczi.

Nie wiem tego. Bubek.

Do stu kaduków! Wiem to... nie wiem tego... Ty, głupi chłystku! Ja tu, widzę, z ciebie Nie nie dobędę! Duczi.

Za wiele chcesz, panie.

(Bubek odchodzi do łoża Marji.)

Idź, stary zbiku. Ja jej nienawidzę, Fałszywej! Jednak Duczi nie jest zdręca! Wiem, że jej oko lgnie do tego Włocha, A ucho pije słodkie jego śpiewy; Gdy on w ogrodzie ćwierkać pocznie, wtedy Słówka nie mówi — a otwiera okno. Mnie wszystko jedno. Kto wie, czy jej Apor, Kiedy się o tem dowie, nie porzuci? A wówczas — prawda — jam za młody troszkę. Lecz kto na czasie zyska — (Trąbienie.)

A — król idzie!

(Ludwik i Elżbieta z orszakami, który w odpowiedniej odległości kroczy i na znak królewski w łożach się umieszcza. Marja i Bubek wychodzą naprzeciw królewskiej pary.)

Ludwik.

Nasz Włoch, to istny Dawid przy Goliasie, Owym krańskim rycerzem. Lękam się, że mu dziś walka szczęśliwie nie pójdzie.

Elżbieta.

A, czasby wrzeszcze!

Ludwik.

Węgi ty życzyś sobie, Żeby on przegrał? On, rycerz tak piękny, Tak młody, silny, tak pełen manieri, Tak smutny przytem! Ja go bardzo cenię.

Elżbieta.

Niechby już sobie raz stąd poszedł dalej! Zrazu miał bawić tylko tydzień jeden, A teraz siedzi —

Ludwik.

Co za niegościnność! Która Elżbiecie obca jest szawozaj. Ej, ej — ktoś gotów myśleć, o królowo, że się e damy dworu niepokoisz. Powiedz ty, Marjo, czy sda ci się groźnym Mąż ten dla naszych panien?

Elżbieta.

A kóż widział O takie rzeczy pytał narzeczone! Ludwik.

Wszak narzeczona ma oczy — choć nie ma Języka. Powiedź, czy pięknym ów rycerz? Marja.

Każdy mąż pięknym, jak długo zwycięża. Ludwik (śmiejąc się).

Tak? — więc tem słowem na narzeczonego Wydałaś wyrok — bo on pod Treviso Bitwę mi przegrał.

Elżbieta.

A, Marjo, ty pleciesz Niedorzeczności! Ludwik.

Na karb zasługi policyz to jeszcze. Przegrał, bo tobą głowę miał nabił. Cóż Marjo?

Marja.

Mówią, że go sprzymierzający Zdradzili w bitwie.

Elżbieta.

Brawo! broń go Marjo! Na Włochów nigdy spuścić się nie można. Ludwik (groźąc żartobliwie).

Ej, ej — Elżbieto!

Elżbieta (na stronie).

Wyważam się głupio! (Głośno)

Oóż o Aporze słychać? Już jest wolny — Kiedyż przybywa?

Bubek.

Miłościwa Pani, — dziś tu być powinien. Ludwik.

Został tam jeszcze, ażeby przyspieszyć Sprawę pokoju.

Bubek.

Już pokój zawarto. Wenecki poseł udzielił mi jego

Warunków z dziwną, nadzwyczajną wieścią. Ze syn Carrary, przesławny Francesco, (Któręto krótko Cecelium zwylek zowią), W pokutnych szatach przyde Signorją stanął W imieniu ojca prosząc przebaczenia Za to, że mord on skrytobójczy knował Przeciw trzem z szlachty dostojnej Wenecji. O, widok miał to być wielce żalony. Ludwik.

Milez! To cię cieszy, boś odradzał wojnę. Polacy winni klęsk naszych na zewnątrz, Bo wewnątrz państwo rozdawają nasze. Lecz zle to da się powetować jeszcze. Jeśli zaś sądzisz, że zdolasz Apora Słowami swemi poniżyć w mych oczach, Mylisz się bardzo. — On najbliższej wojny Naprawi wszystko!

Elżbieta.

Brawo! — Marjo, dziękuj! (Marja patrzy błędnym wzrokiem.)

Gdzie jej myśl błądzi? Duczi (wpada).

Bój się już poczyna. (Trąbienie za sceną.)

Ludwik (idąc do łoża).

Oczy się założysz, że Włoch dziś zwycięży? Elżbieta (idąc).

To nie jest rycerz — to czarownik jakiś! Marja.

Czemu nie rycerz? Elżbieta.

Czy wiesz, jak się zowie? Marja (wchodząc do łoża).

Jak mogę wiedzieć to, czego król nie wie? Ludwik.

Dowiem się, jeśli zwycięży. Elżbieta.

Skąd ty wiesz o tem? Marja.

Krańczyk za ciężki.

wania go; inne, które słyszały niedokładnie i tak samo mówili, mogły zatracić używanie słuchu, a następnie głosu; wszystkie te dzieci nie są zupełnie głuchoniemi i zdaje nam się, że zadawalnijące rezultaty w różnych stopniach, otrzymane za pomocą nauki mówienia, dotyczą głównie tej kategorii głuchoniemych. Nauka budzi w tym razie sensację, bezwiednie i oddalono już wspomnienie, a zastąpienie muskularne krtań wywołują się zapomocą dawniejszych percepcyj, które do pewnego stopnia pomagają kierowaniu słuchem i utrwalają się przez przyzwyczajenie.

Ze temu zaprzeczają nauczyciele, ucący głuchoniemych, chcąc przypisać sobie całą zasługę usunięcia przeszkody, uważanej od dawna za nieusuńniętą, łatwo to zrozumieć, gdy się zwąży ogromne trudności zadania, rezultaty zadawające nieraz metody, i ulepszenia, jakie zaprowadza w położeniu tak smutnym głuchoniemego. Nie chcąc bynajmniej umniejszać zasług nauczycieli, dajmy wszakże, w imię fizjologii i nauki, aby zdawać sobie sprawę z warunków, w których należy dążyć do celu i spodziewać się pomysłnych skutków.

Kongres rozpoczął się dnia 10. lipca w Paryżu. Wszystkie kraje przesyłały swych delegatów, gdyż głuchoniemi tworzą wielką rodzinę bez różnic narodowości. Nieszczaście zbliża tych, których społeczeństwa odsuwa od siebie. Kilku delegatów otrzymało subwencję od odpowiednich rządów. Przeszło sto honorów olbradowano p. Hugot, senatorowi z Côte-d'Or, a rzeczywiste p. Dusuzean, profesorowi narodowego instytutu głuchoniemych, promotorowi kongresu. Do biura należeli pp. Chambellan, Théobald, Gallaudet. Ostatni posiada w Ameryce ogromny rozgłos w sprawie kształcenia głuchoniemych.

Udnościemcy byli przedmiotem wzruszającej pieczołowitości; ich bracia w Francji oczekiwali ich na dworcach; każdy z nich znał naprzód grupę, do której należał i która miała za przewodnika i kłomca jednego z francuskich członków kongresu, którego adres był wskazany.

W ciągu ośmiu dni poświęconych pracom i rozprawom, poruszono następujące kwestje: głuchoniemi w towarzystwie, głuchoniemi przy pracy, głuchoniemi a ustawy.

Oto część społeczna i moralna studiów kongresu. Część historyczna odnosi się do historii dobroczyńców głuchoniemych, począwszy od księdza de l'Épée aż do naszych czasów. W ten sposób chciano spłacić dług wdzięczności wobec nauczycieli, co tak wspaniałomyślnie poświęcili się tym, których przywyknęło uważać za parjasów.

Zebrań zwolano przez Stowarzyszenie przyjacielskie francuskich głuchoniemych i rozprawy miały za cel — nienaruszając kwestji pierwszeństwa lub wyboru dwóch metod rywalizujących ze sobą: czysto ustnej i mowy za pomocą znaków — dowiedzieć, że rezultaty otrzymane w tam stuleciu zawiązać należy tej mowie, która jest powszechną. Z drugiej strony chciano także obchodzić uroczystością rocznicę zgonu ks. d'Épée, zmarłego w lipcu 1789.

Jest to pierwszy kongres głuchoniemych, jaki się odbył. Poprzednio odbywały się kongresy lekarzy, profesorów i fizjologów; kongres medjołański podjął się rozstrzygnięcia kwestji pomiędzy mową za pomocą znaków a metodą czysto ustną, i oświadczył się za ostatnią. Na szczęście wszelki wyrok, nawet akademii albo chwelnego zebrania ludzi uczonych, podlega rewizji.

Okazano uczestnikom kongresu medjołańskiego głuchoniemych, którzy mówili mniej lub więcej wyraźnie i w sposób bardzo nieprzejmny; pisali oni nawet pod dyktandem nauczyciela, z poruszenia ust jego czytając wyreczone głoski. Było to już niemal cudem. Kongres zdumiony, przekonywany, zachwycony, wybrał metodę ustną, która — jak twierdzono — usuwała brak mowy i równocześnie niedogodności głuchoty. Ale za zapomniano przekazać się o antecedenjach dzieci, u których tę metodę zastosowano ze skutkiem i zapytań o proporcje i położenie patologiczne tych, u których metoda nie powiodła się albo wydała małe tylko rezultaty. Badanie to byłoby może wyjaśniło kwestję lepiej, niżeli cudo, jakie okazywano.

Jakkolwiekby, obecny kongres głuchoniemych, któremu niepodobna odmawiać kompetencji w tej mierze, zajmował się oboma metodami, chociaż porozumiano się, aby pozostały poza obrębem programu, aby nie rozniecać namiętności w dyskusji. Wszyscy członkowie, z małemi wyjątkami, uznali, że metoda głosowa przedstawia ogromną korzyść (należałoby dodać: w razie gdyby jej użyć można), zwłaszcza pod tym względem, że daje głuchoniememu sposób bezpośredniego porozumienia się z mówiącym. Ale zdanie ogólne było, że mowa na migi jest nie-

zbędna dla zrozumienia zdania, dla rozwoju władz umysłowych ucznia a mianowicie dla objaśnienia abstrakcji. Dowodem na to jest, że uczniowie instytutu narodowego w Paryżu, chociaż uczeni tylko za pomocą metody głosowej i pomimo ostrych bardzo zakazów, robią wszystkie znaki i tak je dobrze robią, jak ci, którzy ich poprzekli. Mowa na migi narzuca się sama a usunięcie jej jest niepodobne. Na kongresie zwyciężyła metoda mieszana.

Dnia 15. lipca udało się zebranie pod przewodnictwem p. Dusuzean do Wersalu, gdzie umieszczono pamiętkową tablicę na domu rodzinnym ks. de l'Épée. Ztamąd głuchoniemi podążyli do pomnika największego swego dobroczyńcy, i złożyli kilka wieniec, wygłosili parę mów na migi, na które mnóstwo przechodzących patrzyło z zadziwieniem. Uroczystość zakończyła się wycieczką.

Na wieczorne pożegnaniem, urządzonym nazajutrz przez francuskich głuchoniemych dla cudzoziemców, p. Dusuzean podziękował p. Hugotowi za uprzejmy współudział a delegatowi za łaskawe przyjęcie zaproszenia. Przypomniał on, że kiedy raz pewnego ks. d'Épée znalazł się przypadkiem w towarzystwie dwóch młodych dziewcząt głuchoniemych, starał się wszelkimi sposobami być przez nie zrozumianym. Najpierw uciekł się do rysunku, następnie do znaków i odkrył, że mowa znaków jest niewyczerpanym źródłem nauki. Jego imię rozgłosiło się szybko we wszystkich częściach świata. „Czyż wasza obecność tutaj — dodał p. Dusuzean — nie jest najlepszym tego dowodem?”

Cuda, których dokonywał ks. de l'Épée, zwrócił w Paryżu uwagę prelatów, ambasadorów, uczonych, książąt, monarchów, którzy głosili wszędzie rezultaty, jakich byli świadkami. Najświatlejsi nauczyciele, między innymi Gallaudet, który rozpowszechnił metodę znaków w Ameryce, odnosił ztąd jak największe korzyści. Ks. de l'Épée stanowczo wystąpił przeciw zaczętkom licznym współzawodników i coraz więcej obstawał za mową na migi, gdy inni przekładali metodę ustną.

P. Dusuzean uznał wspaniałomyślnie dążenia nauczycieli równie uczonych, jak poświęcających się, aby nauczyć mówić wszystkich głuchoniemych. Nie godzi się jednak na to, aby poświęcano mowę znakami, która jest mową powszechną, dla mowy ustnej; jedna jest potrzebna drugiej, uzupełniają się nawzajem. Było to zresztą myślą ks. de l'Épée. „Błogosławmy więc — zakończył — tego, któremu zawiązujemy dobrodziejstwo porozumienia się z największą łatwością, my wszyscy, którzy się tu zebrałiśmy z różnych stron świata. Zespeleni w jednym uczuciu wdzięczności, szacunku i miłości, oczujmy pamięć naszego ojca, naszego pierwszego mistrza. Oczuść ks. de l'Épée!”

Głuchoniemi całego świata zachowują w pamięci to zebranie, które pod egidą Francji, dzięki Francuzowi, zbliżyło w bratnim uścisku niewinne ofiary nieszczęścia na dobrej drodze postępu.

(Kur. Pom.)

**Kronika miejscowa i zamiejscowa.**

*Łańcuch dnia 8. sierpnia.*

\* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa samianowała i Jana Macowicza starym nauczycielem w Brusturach; Florentynę z Żurawskich Chodźalską, starym nauczycielką młodszą w Sokółkowie.

\* **Rozwiązanie Rady powiatowej.** Prezydium namiestniostwa rozwiązało Radę powiatową gorlicką reskryptem z 4. b. m. z powodu przekroczenia zakresu działania, wydział powiatowy bowiem wedle podanego reskryptu, nie jest powołany „do brania udziału w sprawach wyborów sejmowych, do objawiania zdania, stawiania wniosków lub wnoszenia zażądań w tym przedmiocie.”

Namiestnik odniósł się do Wydziału krajowego o zezwolenie tymczasowego zarządu sprawami powiatu gorlickiego.

\* **Z objazdki p. namiestnika** z Zagórzan donoszą pod d. wozorajszą: W Bieciu powiatu pana namiestnika: starosta miejscowy, reprezentacja miejska, duchowieństwo itd., w Zagórzach pp. Skrzyński i Gorayski. Po odpoczynku udał się p. namiestnik do Gorlic. Na powitanie wyruszyła banderka. Przyjęcie było wspaniałe. U wjazdu wzniesła się wspaniała brama tryumfalna, domy były przystrojone chorągiewkami, dywanami i zieloną. Mnóstwo ludności witało gościa okrzykami. Burmistrz Biechoński wystosował do pana namiestnika krótka przemowę.

Na powitanie sebrały się reprezentacje miejscie Gorlic i Biezia, duchowieństwo, urzędnicy, obywatelstwo i t. d. Po przedstawieniu udział w namiestnik postąpił, poczem zwiadał starostwo, ko-

soloty, magistrat, synagoga, dom straży pożarnej. Po tem wszystkim odbyła się wycieczka do kopalni nafty i wspaniałe dystylarnie w Gorlicach. Na obiedzie był p. namiestnik w Zagórzach. Wieczorem odbyło się tamże wielkie przyjęcie. Ze zgrokiem puszczano ognie sztuczne i urządzono pochód z pochodniami przy odgłosie muzyki. W korowodzie brali przewidziane udział członkowie straży ogólniej z Biezia i Gorlicy.

\* **Książę Władysław Czartoryski** przybył z Paryża do Krakowa. Stan zdrowia księcia, po zimie przepełnionej w Algierze, znacznie się poprawił. Z Krakowa wyjechał ksiądz do Sienawy, gdzie już znajduje się księżna Małgorzata Czartoryska z dwoma synami.

\* **Antoni hr. Wodziecki**, poseł sejmowy z gmin wiejskiego powiatu krakowskiego, uroczystość na urzędowaniu w Krakowie kurs nauki zgościł. Prócz tego wyjechał hr. A. Wodziecki własnym kołosem z naukowcami i powiatu chrzanowskiego na kurs roczny.

\* **P. Oktaw Pietruski**, objął skutkiem wyjazdu marszałka na dwutygodniowy urlop Dziłkowa, jego zastępstwo w Wydziale krajowym.

\* **Jenerał Albori**, mianowany komendantem 15. dywizji, złożył komendę 80. brygady tymczasowo w ręce pułkownika 95. pp. Guntio. Zawładniając o tem swolch podwładnym, wydał jenerał Albori rozkaz dzienny, w którym w sposób nader serdeczny i koleżeńskimi żegna brygadę i jej oficerów.

Jenerał Albori przez 2 1/2 roku był komendantem 80 brygady, w skład której wchodził pułk piechoty nr. 30 i 95. Przez ten przedział czasu zaskarbił on sobie niezwykłą sympatję u podwładnych, a wobec ożywiałej ludności Lwowa stał się jedną z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych osobistości w posterd jeneralej. Jenerał Albori wyjechał w poniedziałek.

\* **Ślub.** W Kolumny odbył się ślub p. L. ze Słoneckich Stokowej, wdowy po kapitanie, z p. Jaremczakiem, asysemtem raob. dyrektel skarb.

\* **Jubileusz.** W poniedziałek przypadała 40. rocznica kapłanstwa ks. arcybiskupa warszawskiego Wincentego Popiela, tudzież ks. Antoniego Sotkiwioza, biskupa sandomierskiego. Takż jubileusz obchodził w dniu 25. lipca br. ks. Tomasz Kulicki, biskup kielecki.

\* **Pułkownik Ignacy Zakrzewski**, oficer Izbj poseselki sejmu pruskiego zmarł wczoraj w Kinsingen.

\* **Zmarł** Stefan Flach, emerytowany oficer polowy, zmarł w Krakowie d. 6. bm. w 43 r. życia. Władysław Gryf Bobewski był właścicielem dóbr i inspektor dróg powiatowych w powiecie Dobromilskim, zmarł w Wojtkowie w 57 r. życia.

Ojciec artysty-malarka, Jana Rozena, p. Szymon Rosen, zmarł w Warszawie.

\* **Do Wieliczki.** Dnia 18. bm. urzędza p. Franciszek Klein zjazd do kopalni Wielickiej przy rzęśnięciu oświeleńca, a prócz tego urozmaiał pobyt ognie sztuczne, jazda piekielna i tańca w sali balowej. Ponadto ilość osób zwiadałających kopalnię jest ograniczoną, przeto pedaje p. Klein do wiadomości, że biuletów weseleńiej nabywać można wyjątko tylko u urzędzającego wycieczkę lub w handlu delikatesów p. Jana Miki w Krakowie po cenie 2 złr. 50 ct. od osoby. Cena biletu upoważniającego nażdo do zjazdu i wyjazdu maszyną parową 2 złr. 30 ct.

\* **Z „Gwiazdy”** D. 11. bm. obędzie się poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda” w Stryju, a zarazem festyn ludowy w lasu Strzykajkim „Olszynka”. Program: O godz. 5. rano przyjazd delegatów na poświęcenie sztandaru stowarzyszeń z Tarnowa, Erzemysła, Stanisławowa, Drohobycza i Doliny. O godzinie 7 1/2 rano przyjazd delegatów stowarzyszenia „Gwiazdy” lwowskiej z chórem. O godz. 9. rano poświęcenie sztandaru w kosciele parafialnym. O godzinie 12 w południe przyjazd gości na festyn. O godzinie 4. po południu rozpocznie się festyn z następującym urozmaiczeniem zabaw: Dwie muzyki przygrywają będą najnowsze utwory. Chóry mekkie, tańce, gra w obręszce, strzelanie do tarcz rachowych z fobortów, bieg w workach o nagrodę, puszczanie balonów itd. O 7 wiecór zrgięśnię oświeleńca całej „Olszynki” i spalanie sztucznych ogní. O 9 1/2 wiecorem pochód z muzyką i pochodniami na dworzec kolejowy celem odprawienia gości odjeżdżających.

\* **Jan Kiliński**, szewc warszawski, obraz dramatyczny w 5 aktach, a 7 odczynach Gustawa Fiszera, odegrany w ostatnie po raz pierwszy we Lwowie przez Kółko amatorskie stwarz. kat. młodzieży rękodzi. „Skaza” na scenie teatru ogrodowego tegoż stowarzyszenia.

Przed przedstawieniem obędzie się zabawa towarzyska ogrodowa, która rozpocznie się o godz. 4. po południu. Początek przedstawienia „Kilińskiego” z uderzeniem godz. 8. wiecorem.

\* **Owacja.** Ze strony studentów paryskich spotkała wczoraj Pasteura huozna owacja. Około 3000 studentów przebiegłęgo pod jego domem z okrzykami „Niech żyje Pasteur!” Pasteur dziękował wzruszony.

\* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej skarżoty rr. kat. komitetowi parafialnemu w Miłkowie, w powiecie tydaszowskim, na restaurację kościoła, zapomogę w kwocie 100 złr.

\* **Wsparole.** Pogrzezom w Peczenykinie, pow. kotomyjskiego udzielił Wydział krajowy doroznego wsparcia w kwocie 200 złr.

\* **Booiany** w okolicy Krakowa gotują się już do odlotu. Byłoby to zapowiadź wczesnej zimy, wbrew przepowiedniom kalendarszym.

\* **Pozar.** Ubiegłej nocy między 1. a 2. godziną spalił się domek p. Bandia przy ul. Krótkiej, na Gródeckim.

\* **W sprawie morderstwa wójta Szydłowskiego** w Słochowie wyłedzone trzech sprawców, którzy po mezolnem badaniu przyznali się wreszcie do zynu i znajdując się już w więzieniu tu sądu krajowego karne. Szydłowski żyje i jest nadzieją utrzymanego go przy życiu. Powodem morderstwa usłowanego miada był zemsta.

\* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 8. sierpnia: W ubiegłej dobie, liczą od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr przeciwnie zachodni, stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne.

Srednia temperatura doby była 19.7° C; najwyzsza 30.0° C; najniższa 14.0° C.

Wesoraj między godz. 2 a 3 po południu była burza z błyskawicami i grzmotami tudzież deszcz ulewny, który dał 15.2 mm. opadu; zresztą mieliśmy pogodę.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Laponii; zwykła 770—765 w Szwajcarii; niższa drugorzędna na Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 8. sierpnia: Wiatr z zachodniej strony, srednia temperatura doby około 20° C. niebo w czesol pogodne, a powietrze wilgotne; pogodnie, rano mgła.

\* **Jutro**, d. 9. sierpnia: św. Romana. — św. Hryhora.

— **Huta korostowska** d. 8. sierpnia. (Kor. Gaz. Nar.) Są i w zaciżu takim, jak tutejsze, wypadki, o których wszyscy wiedzą, o których wszyscy mówią i długo wspomniają i pamiętają. Do takich u nas, w Hucie korostowskiej, należą odwieczny p. Schmidt. One to okazały nam, jak wielkim przyjacielem dzieci jest właściciel Skolego i budynku, który bezinteresownie oddaje go roku dla użytku kolonii chłopów.

Z całą swoją rodziną i szczerze miłującymi urzędnikami w lesie 80 osób przybył p. Schmidt na kolonię wakacyjną o godz. 4. popołudniu. Wdłużona młodzież zrobiła na przyjęcie jego bramę z sosenek, na której widniało wielkie „Witaj!” U wstępu powitali gości dwaj kolonijści serdecznie przemawia w języku polskim (wierszem) i niemieckim. Po odpieśnianiu „Niech żyje!” weszli goście i chłopcy do sali odwiecnie przystrojonej. Tu odbył się prawdziwy koncert. Pod kierownictwem znanego miłośnika i nauczyciela śpiewu p. E. Urbana odśpiewali kolonijści 21 piosenek przedłożone. P. Schmidt i inni goście byli zachwycony i hucznymi oklaskami nagrodzili małych śpiewaków, uznając zarazem trudny nauczyciela. Po śpiewie wyszli goście z sali, żeby się przytroczyć gimnastyce. Na boisku gimnastycznym — królował znowu p. Zygmunt Łuszczynski. Trudno przyznać, że o chłopcy tylko trzy tygodnie byli pod masztą p. Ł. — tak wszystko wprawnie wykonywali. Karmosć i spraważo wzorowa, przy dwośnianach wolnych i na przyrządach — a koroną wszystkiego były osobne maras, które nawet trudno opisać. Najlepiej przyjeżdżo i zobozio. Po dwośnianach gimnastycznych zaprosił p. Schmidt całą kolonię na piękną polanę obok lesniczówki. Tu przy dźwiękach muzyki posłono ciado, a nawet i obtopkałki częstował p. S. winem, poczem gry towarzyskie i plasy pozwoliły miłe czas spędzić aż do zmroku. Chłopcem najlepiej podobały się wyścigi, gdyż sądził ojciec p. Schmidta przybywających do mety obdarzał nowotekami dziesięćkami.

Zwrokiem przy dźwiękach muzyki, a świecile fakli wrócno do budynku, gdzie zaczęto sa murawie plasy przedłużły się do dość późnej nocy.

P. Schmidt wyraził swoje uznanie dla urzędzenia i sposobu prowadzenia kolonii wakacyjnej, przyrzekł jej i nadal gośelnosć, opiekę a nawet postanowił niektóre przyrządy gimnastyczne sprawić dla kolonii w darze. Oprócz tego zaprz. pierwszą serję, żeby go odwiedzić w Demni, oglądnię taktiki i... zająć podwieczorek. Dziś pierwsza serja obtopów wraca do Lwowa, dała przeto złoży rewizję swemu przyjacielowi i dobrodziejowi w Demni. Jak się to powiadzie — opiszę w najbliższej korespondencji.

— **Listy królów polskich.** W archiwum magistratu miasta Malborka znalaziono w tyob dalsze znaczna ilość listów królów polskich, do magistratu tamtejszego wystosowanych.

\* **Maczek**znie pracuje nad nową broszurą p. t.: „Sześć miesięcy na dworze arcyksięcia następcy, a

następnie cesarza niemieckiego Frydryka”. Książka jednak nie ukaza się w handlu księgarskim na razie, ale będzie wydana jako manuskrypt.

— **Wypadek kolejowy.** W Seubendorf pod Mo-nachium stał się d. 6. bm. podług pozostaw z towarowym przyczem dwóch urządników odniosło ciężkie a dwóch lekkie skaleczenia.

— **Królowa Wiktorja** staje się, wedle doniesienia Figara, obywatelką Francji. Królowa nabyła w okolicy Aix-les-Bains majątność ziemską, w której zbudował ma sobie willę.

— **Carnot, Marecan, Latour d'Auvergne.** Zwłoki tych trzech mężów, będących odcobami dziejów Francji, spoczęły świeżo jak wiadomo w Panteonie obok prochów Napoleona I. Dziwne przedziwienstwo. Śmierć pogodziła ze sobą nawet wrogów. Carnot bowiem ustawicznie sprzeciwiał się zamachom Napoleona na rzecpospolitę; a z obłądą, gdy zwycięzca, cofnął się w zaciżu życia domowego. Urodził się on w Nelay r. 1753 z rodziców mieszczańkiego pochodzenia. Pomimo to jednak dotykał swym olbrzymim zdolnościami, wstępując do wojska szybko posuwał się naprzód; rewolucja zastała go w stopniu kapitana. W r. 1791 wybrano go oszonkiem ciada prawodawczego, które naklonił do zastąpienia podoficerami oficerów-szlachty, sbiegłych z pod chorągwią zagranicę. Następnie objął dowództwo armji północnej i pobit wrogów. Obrany oszonkiem „komiteta bezpospoelnstwa publicznego” organizował armie, które osuwały nad bezpospoelnstwem rzecpospolitej. W r. 1795 został oszonkiem dyrektora, a wszystkie oskarżenia zapaleńców nie szkodziły mu wobec głosnej jego prawości charakteru. Pomimo to w roku 1797 Barras oskarżył go o sprzyjanie rojalistom; departacja była skutkiem tych podejrzeń. Ieoz już w r. 1800 odwołano go z wygnania i zrobiono ministrem wojny. O życiu jego za rządów Napoleona, pisaliśmy już powyżej. W r. 1814 bronil Antwerpji przeciw wojskom sprzymierzonym, aż do upadku Paryża. Podczas stu dni był ministrem spraw wewnątrznych, za co Burbonowie ukrali go wygnaniem. Wówczas Carnot udał się nasampród do Warszawy, następnie do Magdeburga, gdzie zmarł d. 3. sierpnia r. 1823. Nie potrzeba zapominać, że prócz politycznej i wojskowej działalności, Carnot pracował także a wielką starą dla siebie, a politykiem dla wiedzy na polu naukowem. — Marecan był również jeneralem, zwycięzkiem i głosnym, za czasów pierwszej rzecpospolitej. Urodził się w r. 1769 w Chartres i jako siersant brał udział w zdobyciu Bastylli. Później szybko awansował pomimo dwukrotnego uwiezienia z powodu podejrzeń, rzuconych na niego przez zapalonych oszonków konwentu. W 1798 był już jeneralem brygady i pobit wandyjezów, w r. 1794 został jeneralem dywizji i walował przeciw Austriakom ustawicznie zwycięsko. W r. 1798 d. 20. września padł w bitwie pod Alenkirchem, ugodzony celną kulą strzelca tyrolskiego. Armia jego stoli smutnie Austriaków do odwrotu. — Trzeci z bohaterów, Latour d'Auvergne jest znanym pod nazwą „pierwszego granadiera Francji.” Urodził się w r. 1748 w Carhaix, służył nasampród w muszkieterskich francuskich, później w wojsku hiszpańskim, a wreszcie walował za wolność Ameryki północnej. Z posątkiem rewolucji wstąpił do armji francuskiej i objął dowództwo 8.000 granadierów, pogardzając tytułem jenerala. Odnosił go był znanym pod nazwą „kolumny piekielnej”. W r. 1800 pierwszy konsul, Bonaparte obdarzył go tytułem „pierwszego granadiera Francji”, ponieważ ustawicznie odznaczał stopni jeneralski. Tego samego roku przelecił, d. 27. czerwca padł w bitwie pod Neuburg na ziemi bawarskiej. Serce jego zachowane w urnie niesione z Napoleona I. zawsze podlega bitwy w pierwszym szeregu jego dawnego pułku.

— **Popis uczennic w hotelu Lambert.** W dniu 25. bm. odbył się w zakładzie bankowym w hotelu Lamberta w Paryżu, utrzymywanym przez hr. Dziatynskiego, popis uroczysty i rocznie nagród uczennicem. Uroczystość ta rozpoczęła się o godzinie 2 po południu przy zjednoczeniu hr. Dziatynskiego, w obecności hr. Kaswerowej Branickiej, ks. Wikłoda Czartoryskiego z małżonką, p. Duchłńskiej i wielu wybitniejszych Polaków, mieszkających w Paryżu lub osowno tam przebywających i w obecności dawniejszych uczennic zakładu. Uroczystość zaczęła się od popisu muzyonowego, w którym odznaczył się pp. Marja Nehring (córka profesora wazehelny wrocławskiej), Zofia Błozawska i Emilia Pożarska. Z tych pierwsza zwaśozana, przedłożono odegrała kompozycję Saint Saens'a, oraz bardzo pięknie odśpiewała arję. P. M. Nehring posiada bardzo piękny głos, który rokuje najświetlejsze nadzieje. Prócz tego grała i inne uczennice dobrze, już to same, lub na 2 lub 3 ręk, stosownie do tego, jak która w grze zaawansowała. W odegramem trio ze skrypcami i wiolonczelą wzięli udział profesorowie, z których jeden jest profesorem w konserwatorium, a drugi pierwaszym organistą przy kosciele św. Sulipjusza. Cały ten popis wykazał, że muzyka, równie jak i inne przedmioty naukowe bardzo starannie są w zakładzie pielęgowane. Wreszcie grała sonatę Beethovna, oraz trio tegoż p. Marja Sokolowska z Po-

Ludwik.  
Kół jego dość jest silny. Patrz, jak skacze!  
Lękam się, że go samym swym ciężarem  
Obali. — Dać znak.  
(Słychać trzy uderzenia).  
(Marja przechyla się, Ducezi na palcach stoi  
za nią).  
Ducezi.  
Ha, Włoch nasz coś tehrzy!  
Marja (spogląda nań karzącym wzrokiem).  
Ducezi!  
Ducezi.  
O przebac!  
Elżbieta.  
Tak, on go unika.  
Ludwik.  
Pierwsze starcie!  
Marja.  
Ach!  
Bubek.  
Już ma go?  
Ducezi (wychylając się znown).  
Trafony!  
Ludwik.  
Ohwieje się jednak nie pada.  
Ducezi.  
O włoski!  
Marja (gniewnie).  
Ducezi!  
Ducezi.  
O przebac!  
(Cofa się).  
Ludwik.  
Znów się rozjeżdżają —  
By po raz drugi się zetrzeć.  
Marja.  
Krańczyk  
Cofa się teraz!  
Ludwik.  
Ha, jak Włoch uderza!  
Bubek.  
W próżnię!

Elżbieta.  
A, bravo! Krańczyk ten przecież  
Zwawy!  
Ducezi.  
Zwycięża!  
Marja (uderzając go wachlarzem).  
Ducezi!  
Ducezi!  
Przebac, pani!  
(Na stronie).  
W ten sposób sercu swemu folgę czyni.  
Ona go kocha.  
(Pokazuje na swe policzki).  
To jest napisano  
Tutaj — czerwono na białem.  
Ludwik.  
Raz jeszcze!  
Teraz już może sprawa się rozstrzygnie!  
Elżbieta.  
Ach! Włoch przedziwny się jemu. pod ramię  
Czy to tak wolno?  
Marja.  
Pewnie!  
Ludwik.  
Bardzo dobrze!  
Z boku go kropnął! Bęc! Krańczyk leży!  
(Okrzyki).  
Ducezi (jak wyżej).  
Ach!  
Marja (glądząc go wlosy).  
Ducezi! Jakże rzecz stoi, mój chłopeze?  
Czy tylko dobrze widział?  
Ducezi.  
Dziękuję, pani —  
Lecz jeśli widział, nie twą to zasługą.  
Ludwik (wołając na dół).  
Niech mi zwycięzcy tu przysła. (do Elżbiety).  
Ty sama  
Szarfą go musisz ozdobić.  
Elżbieta.  
Ja?

Ludwik.  
Za to —  
On nam uchyli tajemnego rąbka,  
Który go kryje.  
Elżbieta.  
No i mniejszy zaszczyt  
Wystarczyły mu! Jeśli jednak potem  
Stąd się zabierze — niech będzie!  
Ludwik.  
A cięgle  
Spoglądaś przytem na Marję... na serjo  
Lękasz się o nią?... Ej, czyż nie zbłądziła  
Kojarzca związek Marji i Apora?  
Elżbieta.  
Wiem, że król sprawie tej nie jest życzliwy,  
Lecz gdy mi ręczył mozesz za Apora,  
Za narzeczoną — ja ręczę!  
Ludwik.  
Ja również!  
Małżonka Lota nie była czystszejszą,  
Odkąd się w słupiec zmieniła kamienny.  
Gdy więc mojemu wybrańcowi nie chceś  
Użyć tego zaszczytu, żeby  
Królowa sama dała mu nagrodę,  
Niech to ta świętość uczyni kamienna.  
(Podaje szarfę Marji).  
Czy chcesz ty, pani, wienończyć zwycięzcy?  
Marja.  
Jeśli król każe...  
Cecco wchodzi ubrojonny, przykleka przed  
parą królewską i kłeka przed Marją, gdy ona  
z szarfą do niego się zbliża.  
Rozjemca walki. Rycerze. Damy.  
Ludwik (do Marji).  
Jeszcze nie. Wstań synu.  
Trzy już miesiące mijają od chwili,  
Gdyśmy na dworze ujrzeli cie naszym.  
Tyś jako śpiewak tu przyszedł. Tak samo,  
Jak ptak przylat. Nikt nie pyta piewcy,  
A skąd ty? dokąd? Później ty się mistrzem  
Okazał w wszystkich praktykach rycerskich,

W władaniu lukiem i kopią — w zacyciu  
Konia i miecza tyś mistrzem! A co tam  
Ukrzywaz zresztą — toś szdradził oddawaś,  
Zęś krwi jest zaczej. Teraz nie cię, synu,  
Zmuszać nie może dłużej kryć się jeszeze,  
Chyba, że plana jest na twem imieniu,  
Która chceś ukryć. Ulżyj więc swej duszy!  
Powiedz kim jesteś? Kogo zwiesz swym ojcem?  
I skąd przychodzisz?  
Cecco.  
O, wielki Ludwiku,  
Gwiazdo tych czasów, w jaką ciemnię padły  
Twoje promienie! Nie wstał, nieszczęście głębia  
Powodem tego, że w ciemnościach kroczęz.  
Jam jest nędziejny, niż żebrak, bo kraju  
Nie mam. Ubóży, niżeli sierca,  
Bo ojciec żyje — jednak umarł dla mnie!  
Nie jestem jego dziedziecm i nie chcę  
Nawet imienia zawdzięczać mu. Moję  
Kotykę własną zdrudgotać mam ręką,  
Kotykę moję, teraz jest gościniec  
A księżka, wróbił mi szczęście, co nad głową  
Wędrowca twarz swę zmienia — to jest herb  
[mój]!  
O, nie odwracaj lica swego, panie!  
Zródłem niedoli mej nie była wina,  
Słepo nieszczęście przyczyną jej było,  
Która z chmur pada i bez celu razi!  
Ja porażony tak ciężko — ja winny  
Bez winy, los ten przeklinam, eo szczęście  
I daje ludziom i zabiera. Czyż to  
Moją zasługą, sam synem mojej matki?  
Czyż ja mam prawo do imienia ojca?  
Czyż ja sam chcę siebie urodzić na nowo,  
Tak ślubowałem — sam chcę sobie stworzyć  
Imię — a imię to zdobyć mnie będzie!  
Postanowiłem sam być swoim synem:  
— Niczem lud wszystkim, jak wart tego będę.  
Więc tu przyszedłem. Czem ja — mozesz wiedzieć,  
Lecz gdy mnie król chceś zwad po imieniu,  
To mnie nie pytaj o kraj, o rodzica,  
Pragnę imienia z twojej tylko ręki.

Ja na przód idę — nie cofam się nigdy.  
A tutaj szukam wśród mego rozbicia  
Wszystkiego, panie: sławy, szczęścia, życia!  
(Mówiąc ostatnie słowa spogląda na Marję, która  
nad wzruszeniem swem zapanować nie może  
i na pół się odwraca).  
Bubek (do Marji).  
Prawi, jak gdyby z ambony. A może  
To muich jest jakiś?  
Ludwik.  
Ponura piosenka  
Z młodych ust płynie. Słyszaj jej melodję  
Lecz słów tej pieśni nie pozwijaj zgola.  
Ty stawisz życie swe na poświęcenia kartę?  
Sładnie ten źle gra, który wszystko stawil  
Jeśli cię dobrze zrozumiałem, dziecicu,  
Ty z ojcem swoim zostałeś się w gniewie?  
Czyż mogę ja cię błogosławić, jeśli  
Najbliższy tobie przekleństwa ci miota?  
Zaż o nieszczęście nie mów! Nieszczęście  
Nasze zaszywa w naszych chodzą szatach!  
Mów o swych błędach a ufaj tak Bogu  
Jako i naszej chrześciańskiej miłości.  
Wyznaj, kim jesteś i jak pobłądziłeś!  
Widzę, że walka wroć w tobie. Precz zatem  
Z tą drzazgą — chociaż krew pójdzisz, to jednak  
Lżej będzie.  
Cecco.  
Panie, ciężkiem słowo bywa,  
Gdy człowiek siebie sam oskarżać musi,  
Lecz jeszcze cięższem, gdy współwini ojca!  
Gdybym mógł wiedzieć, że ma tajemnica  
Przy tobie, królu mój, zostanie — chętnie  
To ci wyjawię, eo wstydem mnie kryje.  
Ludwik.  
Pójdź zatem z mną.  
(Odprowadza go na bok do namiotu).  
(6. d. n.)

znajskiego, główna nauzytelka gry na fortepianie w zakładzie. P. Sokołowska jest w całym znaczeniu wyrazu niepospolitą artystką, za grę też swą została szersze i ogólne okłaski.

Następnie wystąpił uroczystość w dialogu, scenie ułożony na intencję uroczystości i słuchający do niej, przez nią Sewerynę Duchinię. Dialog ten wykonany był bardzo dobrze. P. Boquillon wymieniła dla zakładu dyrektora, p. Boquillon (prix de nita nagrody. Nagrodę dobrego kolekcjonera (prix de bonne compagne) otrzymała p. Marja Plechocka z Krakowa. Głosują na nią nauzytelki i wszystkie koleżanki, a ta, która najwięcej głosów otrzyma, dostaje ową zaszczytną nagrodę.

Dalej nagrody otrzymały: panny Emilia Pożarska, Marja Plechocka i Emilia Malecka. W roku ubiegłym otrzymały dyplom rządowy nauzytelki ubiegłym otrzymały dyplom i Emma Komorowska, I stopnia: Jadwiga Omeleńska i Emma Komorowska, a pp. Emilia Pożarska i Emilia Malecka zdobyły wyższy egzamin nauzytelki. Egzamina na powyższe stopnie składały w Hotel de Ville. W Sorbonie z uczestniczących tam uczennic instytucji otrzymały: p. Emilia Pożarska cztery medale, p. Zola Błociszewska pierwszy medal z historii i trzy listy pochwalne, p. Marja Plechocka medal.

Z całego przebiegu tej uroczystości okazało się, że nasze Polki w Paryżu pracują i uczą się gorliwie, że rok w rok wiele odzyskań otrzymują, dalej też są ten ofiarość hr. Dzidyńskiej utrzymywane, prowadzony jest wzorowo i że dzięki temu corocznie kilka Polek wychodzi zeń nie potrzebując się kłopotów o utrzymanie, bo wykształcenie, jakie w nim odebrały, zapewnia im byt materialny. To też wszystkie uczennice otaczają czcią głęboką hr. Dzidyńską, która zakładem swym zajmuje się z prawdziwą macierzyńską pieczołowitością i pragnie się dla niej szerszą i gorącą wdzięcznością, jak niemniej dla dyrektorki zakładu p. Boquillon, która nie tylko jest dzielna kierowniczką nauk, ale serdeczną przyjaciółką swych uczennic, troszcząc się o nie nie tylko kiedy są w instytucji, ale i wówczas, kiedy takowy opuszczają. Miłośnicie, ale i wówczas, kiedy takowy opuszczają. Miłośnicie, ale i wówczas, kiedy takowy opuszczają. Miłośnicie, ale i wówczas, kiedy takowy opuszczają.

Pożar lasu. W dniu 21. maj w majątku Tokarna, w powiecie Kieleckim, spłonęło 150 morgów młodego sosnowego lasu. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny.

Kongres antropologów. Na wczorajszym posiedzeniu j. sekretarza Banku przedłożył sprawozdanie z rozwoju antropologii w r. z., a prof. Weismann sprawozdanie kasowe. Dr. Maurycy Hoernes czytał o „Stanie badań paleontologicznych w Austrii”. Br. Troeltsch przedstawił wniosek o ochronę prehistorycznych zabytków. Poparł go dr. M. Mueh i Józef Sombathy.

Następnie prof. dr. Woldrich odczytał rzecz „O paleontologicznej dobie Europy środkowej”. Po nim przemawiał Karol Muschka o „Współczesności mamuta i owczej kłębki dyluwalnym na Morawii”. W dyskusji wzięli udział: p. Wurmbrand, Virehow i prof. Hoernes. O. dr. Teodor Ostray miał wykład o narzędziach przed historycznych.

Pożem posiedzenie zamknięto. Bankiet kongresu antropologicznego odbył się — jak donosiliśmy — wczoraj na Kahlenbergu. Dr. Virehow wniósł toast na cześć cesarza, potęgując protoktorą wszystkich, co dobre i waleczne w Austrii, te Austrii, która do dziś dnia jest silnym przedmiotem przeciw wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwom.

Radość dworu Watteny wniósł toast na cześć sprzymierzenia i przyjaźni monarchy Austro-Węgier cesarza Wilhelma. W końcu prof. Schaffhausen wniósł toast na pomyślenie miasta Wiednia.

Kongres kelnarów. Na jesień br. przygotowują w Wiedniu ogólny zjazd kelnarów dla warowania praw korporacyjnych.

**Teatr, literatura i muzyka.**

Warszawski Tygodnik ilustrowany przynosi w ostatnim swym numerze portret śp. Tytusa Dembowskiego, podnosząc przytem obywatelskie zasługi zmarłego.

Konkurs. Z zapisu p. Władysława Kretkowskiego ponownie rozpisuje Akademia Umiejętności konkurs na temat:

„Znaleść wszystkie grupy czyli układy podstawię sprężonych z listy Z. przedmiotów lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedmiotów”.

Prace winny być nadesłane do biura Akademii Umiejętności po koniecu lutego 1890 r.

Autorka pracy nagrodzonej obowiązany będzie ogłosić ją drukiem w ciągu roku. Nagroda wynosi 500 zł. w. a. wraz z odsetkami od 15. maja 1886.

W Krakowie d. 31. lipca 1889 r. St. Tarnowski, sekretarz gener.

Znakomity kompozytor i pianista, a także i wirtuoz wokalny w Paryżu. Lekarze zalecili choremu natychmiastowy wyjazd na południe.

Przewodnika Kółek rolniczych wyszedł zeszyt drugi.

Polscy artyści i pisarze są granicą. Wystawa monachijska, otwarta niedawno, ma być już raz na zawsze doroczną, stale mniej więcej o tej porze roku rozpoznającym się saloneem niemieckim. Artyści nasi polscy wystąpili na niej z utworami. Artyści nasi polscy wystąpili na niej z utworami. Artyści nasi polscy wystąpili na niej z utworami.

Wystawa powołana w Paryżu przez „Pierrette”, stworzona z łosia francuska lekkością i czystością pedala; Antoni Kosakiewicz i Fr. Streitt przez dwa małe rodzajowe czołki, zrykujące ogólne pochwały; J. Rosen przez udany „Epizod z wojen Napoleońskich”. Nędo zwracają na siebie powszechną uwagę dwa puzne dzieła Jacka Malczewskiego, oraz obrazek „Chora matka”, za raz pierwszy debiutującego na wystawie Jasińskiego i charakterystyczny utwór „Czerkiesi” Wywińskiego.

Alles Kunstleben in Krakau. Pod tym tytułem umieszcili wiedeński Fremdenblatt feljton, należony starożytnym rekopisem miniatury Bibl. Jag., znanym pod nazwiskiem Codex picturatus Bal-Jag., znanym pod nazwiskiem Codex picturatus Bal-Jag., znanym pod nazwiskiem Codex picturatus Bal-Jag.

Paręki Le monde musical podaje wyczerpujący artykuł o wystawach fortepianów warszawskich. Artykuł o wystawach fortepianów warszawskich. Artykuł o wystawach fortepianów warszawskich.

Obrazy do Anglii. Zwiększając się niestannym napływem zagranicznych turystów zaczyna od działywać pomyslnie na nasz handel artystyczny. Przed miesiącem obywatel amerykański Coots nabył pewną ilość rzeźb od warszawskich artystów, obecnie zaś inny protektor sztuki pozyskił nowe skupę. Biawicy w Warszawie znany londyński zbieracz lord Arthur Crawford od kilku dni pilnie przegląda salon Krywicki. Nabył już kilka większych rozmiarów obrazy: Mateckiego „Krajobraz”, E. Dukuszyńskiej „Kobieta”, J. Wodziańskiego „Przechadzka w Luksemburgu”, Wł. Łosia „Na przelocie”, oraz T. Malezewskiego „Studjum”; ogółem za 4500 rsr. Jednocześnie inny znów Anglik turysta p. William Dathman kończy umowę o do nabywa obrazów w tymże salonie za kilka tysięcy rubli.

Literatura polska za granicą. Dzienniki paryski „Le Moniteur Universel” drukuje w swym feljtonie powieść współpracownika „Słowa” (autora kronik paryskich, zamieszana w feljtonie naszego dziennika), p. A. Wodziańskiego p. t. „Pour un faux”.

**Dział ekonomiczny.**

Towarzystwo rolnicze okręgu rzeszowskiego wniosło do namiestnictwa następującą petycję w sprawie ryczałtowego zamknięcia targów i jarmarków: „Posucha obecnego roku, niezapomnianą od wielu lat w naszym kraju, stała się przyczyną liczących bardzo ciężkich niepowodzeń we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, w najważniejszej gałęzi zaś, w wychowie inwentarza żywego, grozi sprowadzeniem klęski najniebezpieczniejszej w całym znaczeniu tego słowa.

Pierwszy zbiór siana, późniejszy wprawdzie schowany, rzecz zwykła w czasach posuchy, wypadł średnio, drugi wskutek tejże posuchy należy uważać za przepaść: siana oszma jest tak czysta, że prawie żadnej wartości dla karmy nie przedstawia, o jarmazynie można powiedzieć bez przesady, że jej prawie nie ma. Kartofle mogą pod względem paszy porównać tylko tych właścicieli większej własności, którzy mają gorzelnie, buraki jedynie w żyzniejszych okolicach bywają uprawiane.

„Nie dość powiedzied, że pasza dojdzie w tym roku do cen niepraktykowanych, w wielu miejscowościach, mianowicie podgórskich, nie dostanie jej za żadne pieniądze i nietylko że wyżywienie inwentarza paszą kupną byłoby za kosztowne, bez stosunku do jego wartości, byłoby ono wprost niemożliwe dla zupełnego braku paszy, dla zupełnej niemożliwości jej nabycia.

„Własność większa może jeszcze jako tako zdoła wybrnąć z tych trudności, ma ona stosunkowo do obszaru często mniej inwentarza, nieważ tu i owdzie gorzelnie, zamożniejsi poruszają się choć miejscami zakupionymi otrębami itp. Mniej zamożni właściciele, a przedewszystkiem właściciele znajdujący się bezwzględnie w najkrytyczniejszym położeniu.

„Jedynym wyjściem dla nich z tego krytycznego położenia jest zbycie części, połowy, a nieraz może i całego inwentarza, niestety i to jedyne wyjście zostało im zamknięte.

„Dla pojawiającej się mniej lub więcej epidemii, w wielu miejscach li sporadycznie, zarazy pyśki i racic, zostały całymi okolicami targi i jarmarki zakazane, przyprowadzanie nawet zdrowego bydła i trzody wzbronione, sprzedaż chłowej najdroższego uniemożliwiona, a że naturalnym porządkiem rzeczy stan taki przeciągnąć się musi, nie ma nawet widoku, aby otwierające się przed zimą gorzelnie, zlewu zaradzić mogły, bo jak nikt nie będzie sprzedawał, z trudnością i one kupować zdołają.

„Właścianin musi patrzeć z założeniem rękami w najdroższą przyszłość, poradzić sobie nie może, poradzić sobie nie wolno mu, a przychylny obowiązek płacenia podatku, spręduje przedewszystkiem zuboże, i naraża się przy lichym tergozycznym urodzaju na możliwy w przyszłości brak środków wyżywienia własnej rodziny.

„Towarzystwo okręgowe rolnicze rzeszowskie już samem istnieniem powołane do zajmowania się interesami rolników swojej okolicy, widzi się w obowiązku przedłożyć jasny i dokładny stan stosunków obecnych i łatwo przewidzieć się dającej przyszłości Wysokiemu c. k. Namiestnictwu i prosid o jak najspieszniejsze środki zaradcze.

„Obecnie jedno chore bydło lub świnia, które często zdrowieje po 14 dniach, powoduje klęskę; wieś, w której nie ma żadnego wypadku zarazy, zostaje niejako kontaminiowana, a mieszkańcy bez winy, bez przyczyny skazani na konieczne sprzedanie jakiegokolwiek sztuki, na konieczne patrzanie, jak ona z braku paszy marnieje, a w konsekwencji do tego jeszcze i na egzekucję za podatki, bo wiadomo, że chów i sprzedaż trzody chłowej bywa najważniejszym, często jedynym środkiem ich pokrywania.

„Towarzystwo okręgowe rolnicze rzeszowskie nie poważa się żądać zmiany, któraby sięgała aż do międzynarodowych stosunków, nie śmie nawet żądać zmian co do przepisów ruchu kolejowego, sądzi jednak, że gdyby zamiast zamknięcia ryczałtowego targów i jarmarków, dozór został ograniczony do wzbronienia wyprawdzania bydła i trzody z gmin bezpośrednio zarazną dotkniętych, nie tamując wolności handlu na tych, które są od niej wolne, jużby wielka ulga nastąpiła w ogólnych stosunkach, bez kolizji z przepisami, i śmie prosid Wysokie c. k. Namiestnictwo o wzięcie podane w tym kierunku prośby pod rozwagę.”

O stanie chmielu czytamy w „Roiniku”: Wiadomości o stanie chmielu były jeszcze do trzeciego tygodnia lipca bezwarunkowo korzystne, bo chociaż nie spodziewano się bardzo obfitego ale zato bardzo dobrego plonu i z wyjątkiem Anglii i Belgii (Alost 20. lipca), nie było prawie słyhać o chorobach lub owadach. Po dniach aż nadto pogodnych nadeszły jednak dnie słotne i już pod dniem 23. lipca pismo z Norymbergi, że minione dnie słotne i burzliwe nietylko dosyć przyniosły wilgoci, ale nawet w kilku okolicach Bawarii grad wyrządził nieco szkody, dodając, że chociaż deszcz miały ten dobry skutek, że doskonale opłukały pojawiające się owady, do znowu ciepło, stała i sucha pora byłaby jak najpogodniejszą nietylko dla rozpoczętego żniwa, ale także i dla chmielu, jeżeli ten ma osiągnąć dobrą jakość, jak dotąd rokował. Z innych okolic Europy wiadomości były w ogóle bardzo dobre, tylko, że prawie wszędzie spodziewano się mniejszego jak w roku zeszłym zbioru.

Z ostatniego tygodnia lipca wiadomości są nieco odmienne, mianowicie pod datą 30. lipca pismo z Norymbergi (Allg. Hopfen u. Brauer Zig.): Pora w ostatnich dniach była stale słotna i chłodna. Z matami przetrwały spadają deszcze obfite, które nie dopuszczą do podniesienia się tem-

peratury ponad średnią + 13° R. Pojedynczo nadchodzą już skargi z okręgów chmielowych na ten, porze roku nie odpowiadający stan powietrza, który z pewnością nie wpłynęł dodatnio na przekwitły już chmiel i przy dłuższym trwaniu może go nawet dotkliwie poszkodzić. Ogólnie jednak biogę, można zawsze jeszcze przyjąć, że stan chmielowy jest bardzo obiecujący, większość bowiem doniesień mówi jeszcze o niesłabniejącym dobrym stanie chmielu. Więcej niżeli kiedy indziej zależy teraz wynik zbioru od pogody, panującej w najbliższych dniach; słoneczna i ciepła pora jest w najwyższym stopniu pożądana do wykształcenia szydek i zbioru, który się w niektórych okolicach już rozpoczął, a w innych niebawem rozpocznie.

Co do targu w Norymberdze, ten podług relacji z dnia 30. lipca jest naderzyczą słabo ożywiony. Przeszłorocznego chmielu odchodzi może 10 worów dziennie; najlepsze płacono 120 do 125 mark, średnie 80 do 87 mark. Małą partię z r. 1887 kupiono po 18 do 22 mark. Za nowym towarem jest nieco popytu, ale targ się nie rozwija, bo mało podaży. Styryjski na placu będące płacono do 175 mark, hallertauskie po 160 do 165 mark krajowe bawarskie po 165 mark, nowotomski (poznanski) 170 do 180 mark.

Z Poznanskiego donoszą pod datą 26. lipca, że stan chmielowy jest bardzo dobry i że deszcz wpłynęł na nie tylko dodatnio. Wiadomości o wielkich szkodach, jakie miały powyrządzać burze, były przesadzone, bo szkoda ograniczała się na nielicznych powyrzaczonych tykach. Spodziewają się o 14 dni wesołniejszego i bardzo pięknego zbioru.

O chmielach zaekich są wiadomości (po dzień 30. lipca) bardzo dobre. Oprócz kilku chmielnic, przeszłego tygodnia uszkodzonych gradem, wszystkie inne przedstawiają się bardzo pięknie i obiecują wyśmienite zbiory. Wesołnie cięte chmielie miano ostatniego lipca zacząć zbierać, późniejsze są jeszcze w pełnym kwiecie i widocznie skorzystały z ostatnich deszczów.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że użycie drutu (względnie szpagatu) rozpowszechnia się w całym okręgu zatekimi i w Czechach coraz więcej; szpagat ma wypadać drożej od drutu. Roślinie chmielu, rozciąganie się i osadzanie kwiatu ma być wogóle zdecydowanie lepsze, jak na tykach przeto, że rośliny nie rosną za wysoko a korzystając więcej z przystępu powietrza i światła dają produkt nietylko obfity, ale i lepszy. Zaciągaj drutowe nie zdają się być jednak tańsze od tyceznia, przedstawiają jednak tę wielką korzyść, że stosownie konstruowane opierają się znakomicie burzom, tak nieraz fatalnym w tyceznionych chmielnicach. To samo suszarnie umóliwiające suszenie chmielu nietylko rychlejsze, ale zupełnie też niezależne od pogody, wchodzi coraz więcej w użycie.

Termin do wnoszenia ofert na roboty pod kolej Jasło-Rzeszów wyznaczono do dnia 28 bm.

Berlin dnia 8 sierpnia. Reichsanzeiger zaprzecza, jakoby w Królestwie wybuchła zaraza na bydło.

Gospodarstwo nabiałowe w naszym kraju rozwija się coraz więcej, aczkolwiek nie stanęło jeszcze na tej wysokości, by objęło wszelkie możliwe przerobę mleka. Dotąd np. sprzedawamy i drogie pieniądze płacimy za wszelkiego rodzaju mączki spożywcze dla dzieci, a mimo, że mamy wyborowego mleka do zbytku, nie zdołaliśmy nim zastąpić obcych przetworów. Dopiero teraz, co z uznaniem podnieść należy, postanowiła p. Ewelina Dobrzyńska, właścicielka znanych sklepów z mlekiem, rozszerzyć przerob mleka w tym kierunku, iżby wprowadzić jego użycie w miejsce mączek dla dzieci i to w sposób o wiele przewyższający pod względem zdrowotnym przetwory zagraniczne, mianowicie uwnozić je od zarazki i nie dopuścić tak szkodliwego dla dzieci rychłego kisenia.

Pierwszy był Pasteur, który wskazał kierunek, jak dojść do tego celu, a w r. 1886. ogłosił prof. dr. Soxhlet swoją metodę sterylizacji mleka tj. uwnożenia go od wszelkich zarazek i wstrzymania na czas dłuższy od kisenia.

Niebawem w Berlinie, Zurichu, Wiedniu, Pesezie i w innych wielkich miastach powstały zakłady sterylizacji mleka.

Ogólne uznanie lekarzy dla tej metody karmienia dzieci, skłoniło p. Dobrzyńską do urządzania w jej mleczarni zakładu sterylizacji mleka, w którym odpowiednio do potrzeb wieku niemowląt sterylizowane będzie mleko według metody prof. dr. Soxhleta w czworaki sposób, mianowicie dla dzieci do 4 miesięcy życia, dla dzieci od 3 do 6 miesięcy, dla dzieci w drugiej połowie roku życia i dla dzieci starszych oraz osób dorosłych. Mleko sterylizowane będzie bezwzględnie wolne od zarazek.

Im więcej rozszerza się przemysł krajowy, połączone z gospodarstwem rolnem, tem większa zakładać ogólna, dlatego też szczerzy, że nowy zakład, tak pożądanym i potrzebnym, rozwinąć się u nas powinien.

Głędła zbożowa. Wiedeń 7. sierpnia. Pżeniesienie na jesień 8-88, na wiosnę 9-88; żyto na jesień 7-84; owies na jesień 6-78, na wiosnę 7-19; kukurudza na maj 6-07.

Ostatnie notowania produktów z dnia 8. sierpnia 1889.

Table with 2 columns: Product and Price. Includes items like Lwów: pszenica 8.20, żyto 7.15, owoce 7.00, rzepak 15.00, etc.

Podwołoczyska: pszenica 8- do 8-85, żyto 6-50 do 6-85, jęczmień 6- do 7-00, owies 6- do 7-00, groch 7- do 9-50, wyka 15- do 16-00, linianka 0- do 0-00, hreczka 0- do 0-00, linianka 0- do 0-00, koniarynia czerwona 0- do 0-00, koniarynia biała 0- do 0-00, szwedzka 0- do 0-00, Spirytus za 10000 litrów pro. 18-50 do 18-00 zł.

Tarnopol: pszenica 8-15 do 8-50, żyto 6-50 do 6-90, jęczmień browarny 6-25 do 7-00, owies 6- do 7-00, groch 7- do 9-50, wyka 15- do 16-00, linianka 0- do 0-00, koniarynia czerwona 0- do 0-00, koniarynia biała 0- do 0-00, szwedzka 0- do 0-00.

Jarosław: pszenica 8-15 do 8-75, żyto 6-50 do 7-20, jęczmień 6-50 do 7-00, owies 7- do 7-00, groch 7- do 9-50, wyka 15- do 16-00, linianka 0- do 0-00, koniarynia czerwona 0- do 0-00, koniarynia biała 0- do 0-00, szwedzka 0- do 0-00, tymotka 0- do 0-00.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel od 60- do 90- zł. nominalnie za 66 kilo, loco Lwów. Uposażenie spokojniejszego.

**Telegramy „Gazety Narodowej”.**

Tryest d. 8. sierpnia. Starosta Simzig wybrany przez Słowian wiejskiego okręgu piśińskiego do sejmiku tryjskiego, złożył mandat.

Peszt d. 8. sierpnia. Jak słyhać, hr. Andrassy odbył szczęśliwie operację kamienia.

Berlin d. 8. sierpnia. Na przybycie cesarza austriackiego utworzą wojska gwardyjskie szpaler na dworc kolejowym, a przed zamkiem kompania honorowa. Powóz obu cesarzy poprowadzą jako straż honorowa kompania pułku im. cesarza Franciszka Józefa, za powozem arcycy. Franciszka Ferdynanda jechać ma szwadron. Na wjeździe do bramy Brandeburskiej owiezie się 101 strzałok armatnich. Wieczorem wielki capstrzyk kapeli pułku huzarów ces. Franciszka Józefa. Przed apartamentami pełnić ma straż szcziun podoficerów.

Reichsanzeiger zaprzecza, jakoby w Kongresowce wybuchła zaraza na bydło.

Hamburg d. 8. sierpnia. Jak z pewnego źródła słyhać, parowce linii Wörmann zawiąną w jesieni na próbę do niektórych portów marokańskich.

Paryż d. 8. sierpnia. Sąd przysięgłych skazał niejakiemu Boningré, oskarżonego, że radcy poselstwa duńskiego Hauszenowi skradł dokumenty dyplomatyczne i sprzedał rządowi niemieckiemu, na 12 lat ciężkiego więzienia i na zabronienie przez 10 lat pobytu we Francji.

Paryż d. 8. sierpnia. Dwa tysiące studentów francuskich i obcych w kostiumach z chorągiewkami udało się do Pasteura, wołając „niech żyje Pasteur! niech żyje Francja!” Pasteur wielce wzruszony dziękował za objawy sympatii dla Francji, która tego nigdy nie zapomni. „Z głęboką czcią — dodał Pasteur — witam wasze sztandary, symbole ojczyzny”. Zdaje się, że szach perski w sobotę do Baden-Baden odjedzie. Pogłoska o aresztowaniu kapitana Bujac jest mylną — znajdują się on w Sainttrieux, gdzie pełni służbę.

Bruksela d. 8. sierpnia. Międzynarodowy kongres kryminalistów otwart; przystąpił do obrad nad warunkowem uwalnianiem skazańców, i uchwalił adres uległości dla rządu (i) belgijskiego.

Rzym d. 8. sierpnia. Całkiem mylnie jest doniesienie pism weneckich, jakoby patriarcha wenecki dlatego nie odwiedził królowej podczas jej pobytu w Wenecji, ponieważ tak mu z Watykanu polecono, cała rodzina królewska bowiem po uroczystości Giordana Bruno została ekskomunikowana. Patriarcha jest chory i nie mógł się przedstawiać królowej, papież zaś nie myślał czynić dynastji odpowiedzialną za niedorzeczności, popełniane przez radykałów. W kilka tygodni po owej uroczystości byli królestwo obecni na poświęceniu wielkich robót sanitarnych w Neapolu, gdzie ich przyjmował kardynał arcybiskup z całą kapitułą. — Policja w Udine nie dopuściła założenia tam tajnej filii komitetu irredenty.

Madryt d. 8. sierpnia. Królowa rejentka zwiadła wczoraj okręt wojenny „Destructor”, i gdy od niego łodzi wracała, łódź szturknela o wydmę, tak że woda się nalała i wszyscy się zamozyli. Tyle było całego wypadku.

Petersburg d. 8. sierpnia. Według Nowego Wrēm. opowiadają w berlińskich kołach politycznych, że rząd niemiecki stara się o morskie przyzmirze między Anglią, Austrią i Włochami (?), udając jednak, jakby go ta sprawa wcale nie obchodziła.

Petersburg d. 8. sierpnia. Na ślubie w. ks. Piotra z ks. Milicą czaraogórską był cały dom carski, tudzież krewni z zagranicy, ciasto dyplomatyczne i dostojnicy. Na następnym obiedzie byli także ambasadorowie niemiecki i angielski.

Aldershot d. 8. sierpnia. Wczorajsza rewia 30.000 wojska angielskiego wszelkiej broni wypadła świetnie. Na toast ks. Cambridge (naczelnego wojska wojsk angielskich) na wczorajszym śniadaniu odpowiedzialność cesarz Wilhelm. Będę zawsze przechowywał tradycje dobrego współniotwa obu narodów, i mam nadzieję, że to współniotwo długo się utrzyma. Cesarz podniósł, jak przed laty wojska obu narodów obok siebie w pole ruszyły (pod Waterloo), i wyruszył otuche, że braterstwo między żołnierzami niemieckimi i angielskimi, które tyle lat trwał, nadal potrwa.

Cowes d. 8. sierpnia. Na wczorajszym bankiecie klubu jachtowego wniósł ks. Walii toast na cześć cesarza niemieckiego, dodając: „Dzisiaj musi każdy kraj być na wszelkie wypadki przygotowanym, spodziewam się, że wielka armia niemiecka i flota brytyjska przyczynią się do utrzymania pokoju”. Cesarz odpowiedział: „Niemy posiadają odpowiednią swoim potrzebom armię; gdy Anglia posiadać będzie flotę swoim potrzebom odpowiednią, Europa w ogóle uzna to za arczyważny czynnik co do utrzymania pokoju.

Wieczorem odbył się w Osborne obiad królowej, w którym cesarz ze swiata, cały dom królewski, ministrowie, Hamilton, Stanhope i inne znakomitości udział brali. Dzisiaj przedstawia się królowej majtkowe eskadry niemieckiej, poczem cesarz uda się na pokład „Hohenzollerna” i jutro rano do Niemiec odpłynie.

Wiedeń dnia 8. sierpnia. godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 305-25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 75-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 319-—. Akcje Banku anglo-austriackiego 126-75. Akcje Unionsbanku 227-—. Akcje kolei Karola Ludwika 193-75. Akcje kolei Północnej 254-—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 119-25. Akcje kolei Alfordzkiej ——. Akcje kolei Państwo-

wej 224 50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 236 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186 50. Losy Komunalne wiedeńskie 143-25. Akcje Tow. tureckiego 109-25. Galie. oblig. indemnit. 104-25. Akcje kolei północno-zachod. (H. B. Elbenthal) 218-50. Losy regulacji Cisy ——. Akcje banku dla krajów koronnych 233-25. Akcje Bankvereniun 109-—. Rosyjski rubel papierowy 123 50. Losy prem. węg. ——. 4 1/2% renta węgólna 83-85. 5% renta austr. papier. 99 70. 5% renta austr. złota ——. Renta 4% węg. złota 100-—. 5% renta węg. papierowa 94 90. Napoleondory ——. Macki niem. 58 50.

**Wiadomości giełdowa.**

Lwów, dnia 8. sierpnia. (Z listy handlowej.) I. Akcje za sztukę. Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 192-75 186 50. Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. 235- 238. Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a. 277- 281.

II. Listy zastawne za 100 złr. Banku hipotecznego galicyjskiego 6% 100- 101- 5% 100- 101- Gal. 5% w. a. 10% p 108- 104- Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l. 97-75 98-75 Towarzystwa kred. galic. ziem. 5% 100-70 101-70 kredy. gal. ziem. 4% 96- 97- kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l. 100-70 101-70 kred. g. ziem. 4% los. w 41 l. 98 80 94-90 kredytorow gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l. 99-70 99-70 kred. gal. ziem. 3% los. w 66 l. 92 80 92 80

III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. z kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3% 57-50 59- Gal. z kred. włośc. (d. 5%) 3 1/2% 48- 50- Oblig. roln. kredy. żakł. dla Gal. i Buk. 5% los. w 15 lat 48- 50-

IV. Obligki za 100 zł. Indemnizacyjne galicyjskie 5% m. k. 104- 105- Kom. banku krajowego 5% w. a. l. am. 100-50 101-50 Pożyczka krajowa z r. 1875 6% w. a. 104- 106- Pożyczka krajowa 1883 4 1/2% 96-50 97-50

V. Losy. Losy miast Krakowa 24- 26- Losy miast Stanisławowa 88- 88-

VI. Monety. Dukat holenderski 5-64 5-74 Dużat austriacki 5-68 5-76 Napoleondor 9-50 9-60 Półimperjal rosyjski 9-72 9-82 Babel rosyjski srebrny 1-86 1-84 Babel rosyjski papierowy 1-22 1-24 100 marek niemieckich 58-25 58-25 Srebro za 100 str. — Kupony w srebrze —

**Przyjeżdżali do Lwowa**

dnia 8. sierpnia 1889: Hotel Zoria. Z. Lastawicki z Lipnika. Wł. hr. Komorowski z Hawryłkowi. J. Radliński z Warszawy. F. Medwey z Morsyna. L. Lanner z Krakowa. St. Zwolski z Bzyna. A. Kinda z Dubna. Hotel Fedeński. P. hr. Czornowski z Wotyna. A. Hasfort z Podola. E. Pradal z Konitche. K. Marzarski z Karowa. S. Grünberg z Wiednia. Br. Ujefski ze Strzelisk. A. Lieberg z Cassel. M. Donnhofer z Caszkowa. M. S. Wiedler z St. Louis (Ameryka). Hotel Wesołypok. M. Radó z Budapestu. F. Neinschill z Wiednia. K. biskup L. Solski z Przemysla. M. margr. Gordon i Z. br. Tarnowska z Hołobutów. Hotel Warszawski. G. Opolecki z Podsielny. J. Chmielowski z Biskupowa. A. Gau z Brombergu. G. Dańczak z Serajewa. J. Nowina z Tarnowa. W. Bodey z Berlina. Z. Krulizan z Opawy. W. Wolicki z Rzeszowa. A. Balloti z Włozkowi. N. Krompft z Wiednia. J. Hanneberg ze Strzy. Hotel Angielski. Dr. J. Kurewiec z Kalusza. K. Kosorowski z Tarnopola. J. Borys ze Stanisławowa. J. Karber z Czerniowca. W. Lewicki z Winiowyzka. Hotel Kuba. J. Matkowiak z Podilek. A. Malczeska z Kędzierzawa. J. Nowotny z Kalusza. J. Laiso z Zameczka.

**NADESLANE.**

(Babryza ta nie pochodzi od Bedaki, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

**Główne wygrane zł. 200.000.** Ciągłenie już 15. sierpnia 1889. Promisy na losy węgierskie promiowe. Główna wygrana zł. 150.000 na całe losy po 3-75, na pół losy po 2-50. PROMESY na 3% losy Zakładu kred. ziem. austr. Główna wygrana zł. 50.000 po zł. 1-50 — sprzedaje. AUGUST SCHELLENBERG Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie. Wydawnictwo gazety losowaz „Nadzieja”. Prenumerata roczna zł.

Cyrk A. Schumanna. Dziś we czwartek 8. sierpnia PRZEDSTAWIENIE galowe z doborowym programem o godzinie 8. wieczorem

Pracownia sukien damskich MARJI MATYSIEWICZ przeniesioną została z ul. Łyczakowskiej 1. 10. na ulicę Sobieskiego 1. 12. (I. piętro).

FARBY OLEJNE zupełnie do użycia gotowe do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów i t. d.

Anna Kralik. Exportowy Zakład ogrodnictwa Temeszwar-Buziaser str. 17. wysyła nie licząc opakowania, franko, ale tylko za pośrednictwem nadania z gwarancją



Fabryka świec woskowych i blichowania wosku FRYDERYKA SCHUBUTHA we Lwowie, Rynek 1. 45 poleca nagrodzoną srebrnymi medalami zasługi, z istniejących dotąd najpiękniejszą i najtrwalszą masę do zapuszczenia podłogi

W Liskach poczta i stacja kolei Beż jest na sprzedaż para koni młodych powozowych



W kraj. średniej szkole rolniczej w Czernichowie rok szkolny 1889/90 rozpoczyna się z dnem 1. września r. b.

Młody fabrykant z Wiednia, israelita, dobrze sytuowany, wieku lat 33, pragnie poślubić osobę z dobrego domu w Galicji, która posiadała około 40.000 posaga.

Biuro nauczycielskie ma do umieszczenia uzdolnionego nauczycielki Polki i Francuzki. Lektorzy posiadające języki, jakoteż bony i panny.

KAWĘ w doborowych gatunkach polecam najtaniej i rozsejtan francos w wozkach 5-kilowych

Kolej państwowa Jasło-Bzeszów. Stosownie do ogłoszenia w „Wiedeńskiej Gazecie“ urzędowej rozpisaną ofertę na budowę kolei Jasło-Bzeszów, które najdalej do dnia 28. sierpnia r. b. w jenerałnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu przedłożyć należy.

Na sezon szkolny SKŁAD PAPIERU 1 PRZYBORÓW SZKOLNYCH ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO ulica Batorego 1. 14

10 medali zasługi. JAN IHNATOWICZ poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytepienia owadów domowych

St. Markiewiczza we Lwowie, w Ryнку 1. 42. Wszystkie używane marki liśtowe zawieszają kupuje. Prospekt gratis.

Od przeszle 50 lat uznane jako najlepsze i ulubione środki toaletowe. Pielęgnowanie skóry Eau de Lys de Lohse.

Na sezon szkolny SKŁAD PAPIERU 1 PRZYBORÓW SZKOLNYCH ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO ulica Batorego 1. 14

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszey i najtrwalszej konstrukcji sprzedaje na raty, oraz przyjmuję wszelką reperację po najniższych cenach.

FABRYKA rozsuwanych mebli do spania i do ogrodu. Carl Brayer Wien I. Operaring 15.

Kantor wymiany akcyjnego Banku Hipotecznego kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszymi

Nowość! Eau de Ninon. WODA NINON nie jest farbą na włosy, ale umiejętnie chemicznie zbudaną kompozycją złożoną z takich części składowych, które tworzą nasze włosy.

HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Marjański 1. 10.

VICHY Wody mineralne naturalne Administracja w Paryżu Boulevard Montmartre nr. 8.

Ogłoszenie dzierżawy. Dnia 13. sierpnia 1889 o godzinie 11. przed południem odbędzie się w kancelarji c. k. magazynu żywności w Tarnopolu ugoda dzierżawna w celu zabezpieczenia dostawy siana i słomy dla garnizonu w Czortkowie na czas od 1. października 1889 po koniec września 1890 r.

J. Drexler i Synowie we Lwowie Plac Kapitulny 1. 2. polecają Płótna rumbaruckie (Langera i Synów) Słotwa bielna (Bogacharta i Baymans)

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE. Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykietce pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomoczona.

Starszy mężczyzna posiadający oprócz polskiego języki francuski i angielski, mający najlepsze rekomendacje i świadectwa, poszukuje zajęcia przy gospodarstwie lub w jakimkolwiek biurze.

Wodka francuska i sól Molla. Flaszka z dokładnym opisem 90 centów. Olej tranowy M. Krohn & Comp. kich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpow. etau do leczniczego użytku.

CERATY na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurdy i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej St. Wyszynska Lwów, ulica Ormiańska 1. 26.